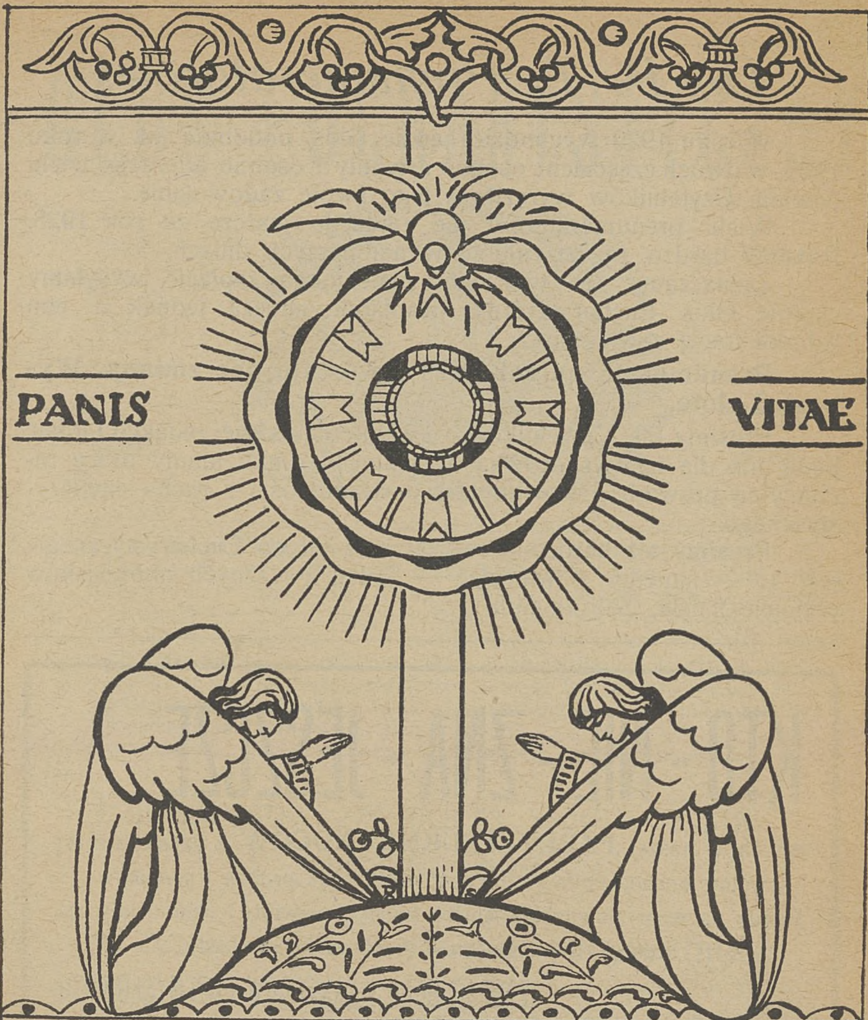
Nr. 2. Luty—1929 Rok XII




# Głos eucharystyczny

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA L. 13.
Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu 25 groszy

# *Do P. T. Prenumeratorów!*

W roku 1929 wychodzić będzie Głos, podobnie jak w roku 1928, w dwóch częściach: osobno artykuły i osobno adoracje, wielu bowiem Czytelników wyraziło z tego swoje zadowolenie.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło jeszcze za rok 1928. Prosimy bardzo, by uczynili to w najbliższych dniach.

Zaznaczamy, że tym, którzy nie mogą zapłacić, wysyłamy chętnie Głos Eucharystyczny bezpłatnie, muszą jednak o tem Administrację zawiadomić.

**Prenumerata na rok 1929 pozostaje bez zmiany. Wynosi 3 złote.**

Prosimy PT. Czytelników o uwagi co do samej redakcji Głosu, będą one dla nas wskazówką, w jakim kierunku mamy pracę redakcyjną prowadzić. Prosimy też o wiadomości z ruchu eucharystycznego.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Eucharystycznego, jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

---


**KTO - NIE - ZNA - JESZCZE**

wyrobów naszej **FABRYKI SUKNA i KOCÓW** z czystej owczej wełny pochodzenia krajowego, niech żąda próbek i cenników.

Bundy na wzór sławuckich, kurtki, lodeny, szewioty i samodziały na ubrania, derki na konie, koce na łóżka, pledy.

ZARZĄD DÓBR I ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH
**ROMANA ŻUROWSKIEGO**
Leszczów, p. Waręż (Małopolska).

Wysyłki detajliczne wprost z fabryki.


---

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

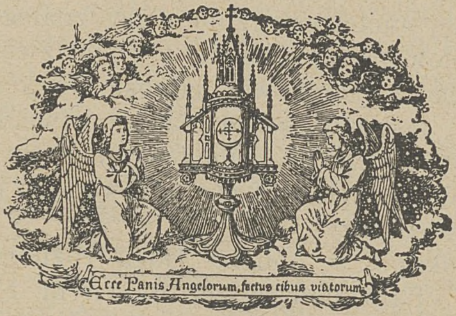
Mikołaj Skiba: Wykłady o alkoholizmie, z 48 rycinami, Lwów, 1929. Nakład Związku XX. Abstynentów. Str. 142. Cena 2·50 zł. Do nabycia w Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów, pl. Trybunalski 1.

Książka napisana przystępnie, bardzo na czasie dla wszystkich. Gorąco polecamy.

Nr. 2. Luty — 1929 Rok XII.

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH




POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA



# Eucharystja „znakiem zjednoczenia“ i „związką miłości“.

(Ciąg dalszy).

## 1. Związek i jedność wiernych w Najśw. Ofierze.

„A wy wszyscy jesteście bracia“ (Mat. 23, 8).
„Bo który poświęca i którzy bywają poświęceni: z jednego wszyscy“ (Żyd. II, 11).

Eucharystja jest w Kościele naszym najsilniejszym węzłem miłości bratniej, oznaką i sprawczynią jedności, jako ofiara i sakrament, czyli jako Msza św. i Komunja.

Już chrzest św. czyni z nas wszystkich jedno ciało mistyczne, wielką jednostkę duchową, złączoną najściślej z Chrystusem i między sobą. Wyraża to św. Paweł w liście do Rzymian (r. XII, 5): „W i e l u n a s j e d n e m c i a ł e m j e s t e ś m y w C h r y s t u s i e, a k a ż d y z o s o b n a j e d e n d r u g i e g o c z ł o n k a m i“. Eucharystja zjednoczenie to wciąż pogłębia, zacieśnia i utrwala.

Przypatrzmy się najpierw, w jaki sposób jest Eucharystja jako ofiara łącznikiem całej Chrystusowej rodziny.

Nowy Testament dał Kościołowi posiadanie tajemnicy, w której każde pokolenie, złączone z poprzedniemi w jedności tej samej eucharystycznej ofiary, znaleźć miało zjednoczenie ze Słowem Wcielonem, a w tem związku również spójnię wzajemną członków i jedność mistycznego ciała[1]). Msza św. jest widocznem znakiem i świadectwem łączności Pańskiej owczarni i najdoskonalszem tu na ziemi ziszczeniem ideału jedności, naszkicowanego przez Zbawcę na ostatniej wieczerzy.

Religja skupia w obliczu Boga różnorodne żywioły społeczne, a ofiara będąca jej głównym i zasadniczym aktem, jest równocześnie środkiem i celem tego wielkiego zjednoczenia wszystkich w Chrystusie[2]).

O każdej porze dnia i nocy odprawia się w jakiejś części globu ziemskiego jedna i ta sama eucharystyczna ofiara „za nasze i całego świata zbawienie“ [3]), skupiając u Pańskich ołtarzy czeladkę Bożą. Składa tę ofiarę Kościół pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi, w okolicach równika i w strefach podbiegunowych, od wschodu do zachodu słońca (Mal. I, 11). „J e d e n p o ś r e d n i k B o g a i l u d z i, c z ł o w i e k C h r y s t u s, J e z u s“ (I Tym. II, 5) poświęca się i oddaje Ojcu niebieskiemu jako całopalna żertwa ofiarna w połączeniu z całym Kościołem.

We Mszy św. zaznacza się z jednej strony ścisła spójnia kapłana z Kościołem, bez której o sprawowaniu ofiary mowy być nie może, a z drugiej strony łączność wzajemna Chrystusowych wyznawców.

Przy każdej Mszy św. wymienia kapłan widzialną Głowę Kościoła, Namiestnika Chrystusowego, łączy się z Nim i w zjednoczeniu z Nim modli się za wszystką społeczność chrześcijańską, po całem świecie rozproszoną. Ten najważniejszy akt kultu zespala w czynności ofiarniczej wszystkich wiernych, a Boski Arcykapłan i Hostja jedna w Swej Osobie lichych z najwyższymi[4]).

---

[1]) Dom. Guéranger O. S. B.: „La vie liturgique“. — [2]) J. w. — [3]) Ofiarow. kielicha we Mszy św. — [4]) „In se reconcilians ima summis“ Msza św na Zwiast. N. P. M. w cz. wielkan.).

Niedość na tem. Ofiara eucharystyczna jest jeszcze zaznaczeniem wobec nieba i ziemi spójni dusz w chwale wiecznej, w czyśćcowem więzieniu i na naszej łez dolinie. Wypraszając łaski i pomoc dla wszystkich wiernych żywych i umarłych, a więc dla Kościoła walczącego i cierpiącego, jest ona zarazem uczczeniem Kościoła triumfującego, gdyż łączy oddanie Bogu najwyższej chwały ze wspomnieniem Świętych Pańskich.

Liturgja mszalna jest przepięknem wyrazem jedności Ciała Chrystusowego. Sługa boży, zastępujący przy ołtarzu właściwego Najwyższego Kapłana, i wierni uczestniczący, zlani są w jedno we wspólnej ofiarniczej czynności. Zachodzi między nimi ta różnica, że kapłaństwo oficjalnego przedstawiciela Kościoła ma charakter sakramentalny, otrzymany wraz ze święceniami, a kapłaństwo wiernych, dane im przy chrzcie św., jest czysto duchowe [1].

Wszystkie obrzędy Najśw. Ofiary to tyleż łączników, wytwarzających między wiernymi powinowactwo, współżycie i wspólnotę duchową, które oni odczuwają i uświadamiają sobie, o ile wedle myśli Kościoła we Mszy św. udział biorą. Liturgja zbiorowa uwidocznia te ukryte wiązadła, spajające ich dusze. A więc najpierw ta kropla wody święconej, którą sobie wierni u wejścia do kościoła podają (piękny ten zwyczaj coraz bardziej zaniechany); modlitwy we wspólnych intencjach: śpiewy łączące głosy w jeden chór, a przedewszystkiem samaż Najśw. Ofiara, podczas której członkowie Chrystusa, zespalając się z Nim, zacieśniają zarazem węzły Jego mistycznego ciała, ubezpieczając solidarność takowego [2].

Zwróćmy uwagę na symbolizm materji eucharystycznej ofiary. Oto chleb, z wielu ziarn utworzony, wino z mnogich gron wyciśnięte, oznaczają połączenie wielkiej rzeszy wiernych w jedną całość; wyobrażają ścisły ich związek między sobą i Kościołem, przypominając równocześnie obowiązek jedności. Pięknie ujmuje tę myśl sekreta we Mszy św. na Boże Ciało, w której Kościół prosi Pana

---

[1]) Łączność kapłana i zgromadzonego ludu uwydatnia się najbardziej w czasie mszy uroczystej. — [2]) Por. Ab. Thellier de Poncheville: „L'Hostie dans la cité", str. 138.

o udzielenie mu jedności i pokoju, mistycznie przez ofiarowane dary wyrażonych.

Wezwanie „Módlcie się, bracia“ (Orate fratres) przed sekretą wskazuje na to, że Kościół od najdawniejszych czasów wszystkich wiernych jednakowo w sercu swem nosił, nie czyniąc między nimi żadnej różnicy. W obliczu Boga i w pojęciu Kościoła są wszyscy braćmi przez Jezusa— przez Niego, z Nim i w Nim, który nie wstydził się tak nas nazywać (Żyd. II, 11).

Prefacja wyraża ideę jedności, wprowadzając nas w łączność z chórami duchów błogosławionych.

Uderza nas w całej liturgji mszalnej raz po raz ponawiane życzenie pokoju i prośba o pokój.

I tak w pierwszej modlitwie kanonu jest prośba, iżby Pan raczył obdarzyć Kościół pokojem, „pacificare“, a więc by uśmierzał rozterki i waśnie i wszystko, co przeciwne jest uczuciom bratniej miłości i jednomyślności.

Na drugi wyraz zwrócić jeszcze należy w tej modlitwie uwagę. Oto słowo „adunare“ wyraża prośbę i pragnienie, by wszyscy Chrystusowi wyznawcy zgodnie do jednego dążyli, łącząc się, współczując i wspierając wzajemnie w doli i niedoli, wspólną miłością zjednoczeni.

Pomni na zalecenie Chrystusa Pana przy ustanowieniu Eucharystji, że powinniśmy żyć w miłości i jedności, krzewić takową i zachowywać, odmawiamy Memento czyli Wspomnienie za żywych. Zanosimy modły za Ojca św., Biskupa, kapłanów, za Kościół i „wszystkich katolickiej i apostolskiej wiary wyznawców“. Prosić tu mamy o dobra doczesne i wieczne nietylko dla naszych bliskich i ukochanych — „wszystkich swoich“ [1]), — a zwłaszcza dla tych, którzy ołtarz otaczają i składają ofiarę chwały, lub za których Msza św. się odprawia, lecz nawet dla nieprzyjaciół. Należy mieć w pamięci i sercu słowa Jezusowe: „Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój“ (Mat. V, 23. 24).

[1]) We mszach codziennych za dusze zmarłych (pro defunctis quotidianae) jest osobna modlitwa za braci, powinowatych i dobrodziejów.

Ofiara Mszy św. jest czynnością pojednawczą, a więc godłem pokoju, objawem publicznem jedności i zgody, to też gdy kto przystępuje do niej z niechęcią, czy urazą w sercu, przeczy jej istotnemu znaczeniu i paczy jej pojęcie [1]. (C. d. n.) *H. Lut.*

---

# Eucharystja w odwiecznych planach Bożych.

(Dokończenie).

Czy jednak Żydzi tym figurom przypisywali tak jak my znaczenie eucharystyczne? Skoro nie mieli pojęcia o tem, że w Bogu są trzy osoby, że jedna z tych osób, przybrawszy ludzką naturę, stanie się obiecanym Mesjaszem, że ten Mesjasz swoje Ciało i Krew nietylko wyda na ofiarę, przebłagalną za ludzkie grzechy, ale i na posiłek ludzkich dusz — to oczywiście te figury starozakonne nie mogły Izraelowi mówić tyle co nam. Niemniej przeto niektórzy wybitniejsi rabini odgadywali mistyczny związek między manną, chlebem, winem a ciałem Mesjasza, oczekiwali w tym względzie rzeczy cudownych, nadzwyczajnych. Mędrcy starego Prawa wyczekiwali urzeczywistnienia manny doskonałej, której manna pustyni była tylko wyobrażeniem, i zapowiadali chleb cudowniejszy na dzień zupełnego wyzwolenia [2]). Bóg chciał, iżby szczególną uwagę zwracali na 16 wiersz Psalmu 71, przez wszystkich stosowany całkowicie do królestwa Mesjaszowego: „I będzie pszenica na ziemi i aż na wierzchu gór“, albo jak ma tłumaczenie chaldejskie: „Będzie ofiara pszenicy na ziemi na wysokościach gór“. Upatrywali oni związek między tą pszenicą a manną. Rabbi Eliezer np. mówi z powodu manny Mesjaszowej: Sprawiedliwi pożywać będą tę mannę w nadchodzącej epoce. A jeżeli zapytasz, czy pożywać będą w ten sam sposób, jak i mannę pustyni, odpowiem: nie, ale w sposób nierównie wyższy, tak, iż nigdy nie było nic podobnego. Rabbi Kimchi, komentując proroka Ozeasza, mówi: Niektórzy te wyrazy „żyć będą pszenicą“ tak rozu-

---

[1]) Ks. prof. Nojszewski: „Liturgja rzymska“.
[2]) To i nast. cytaty według L. Veuillota: Jezus Chrystus.

mieją, iż w przyszłości, gdy się zjawi Zbawiciel, nastąpi pewna zmiana, pewne przeistoczenie w naturze pszenicy. Rabbi Kahana na słowa księgi Rodzaju: „Przywiązując do winnej macicy oślicę swą“ (Gen. 49, 11), mówi, że „w tem miejscu mamy wskazane, iż mająca być kiedyś składana ofiara wina, zamienioną będzie nietylko w substancję Mesjasza, ale przemienioną będzie na substancję jego ciała“. Rabbi Barachias: Jako był pierwszy odkupiciel, mianowicie Mojżesz, tak będzie i ostatni; i jak pierwszy sprowadził mannę z nieba, tak drugi odkupiciel, który będzie Mesjaszem, będzie pszennym chlebem ziemi. Rabbi Symeon na Psalm 71 powiada: Wówczas Bóg pełen będzie miłosierdzia i potężną mocą słów, jakie wyjdą z ust kapłanów zamieni składaną mu na każdym ołtarzu ofiarę na ciało Mesjasza“. Zresztą powszechne było między Izraelitami przekonanie, że z przyjściem Mesjasza ustaną wszystkie ofiary, lecz że trwać będzie zawsze ofiara chleba i wina. Mesjasz sprawi, że cała prawda wyjdzie wtedy z cienia i wszystkie oczekiwania rozbudzone w tych, którzy rozmyślali o Słowie, zostaną spełnione. Na takie poglądy w ostatnich wiekach przedchrześcijańskich wpłynęło zapewne także proroctwo Malachiasza, odrzucające wszystkie ofiary starozakonne a zapowiadające ofiarę nową, powszechną, ofiarę bezkrwawą, czystą (minha), godną wielkiego Imienia Bożego (Malach. 1, 11). Domysły rabinów szły w tym kierunku, że to będzie ofiara chleba i wina, ale w mistyczny sposób przemienionych. Rabbi Kahana i Symeon wyrazili się wprost o przemienieniu ofiarowanej pszenicy na Ciało Mesjasza.

Sam Boski Mesjasz, mając na pamięci te wielkie tajemnice, do których chleb i wino miały być użyte, z osobliwem umiłowaniem zajmuje się pszenicą i winogradem. W swoich przypowieściach przedstawia historję ziarnka pszenicznego począwszy od chwili, gdy to ziarno ręką rolnika wsiane jest do ziemi i w niej niby obumiera, aż do chwili, gdy jako kłos złocisty z ziemi wystrzela i człowiekowi przynosi chleb upragniony. W ciągu roku kościelnego nieraz słyszymy z ambony te przypowieści, jak o siewcy i różnorakiej roli, o kąkolu między pszenicą,

o cudownem rozmnożeniu chleba. Zachwyca się Zbawiciel wzrostem pszenicy i zwraca raz uwagę Apostołom: „Spojrzyjcie na pola, jako są białe, dojrzałe już do żniwa“ (Jan IV, 35). Innym razem idzie z Apostołami przez łany pszeniczne i pozwala im zrywać dojrzałe kłosy, by ziarnem ich posilili się, albowiem byli głodni, czem faryzeusze niemało byli zgorszeni, o ile że to się w szabat działo. Równie często ma Pan Jezus także winną latorośl na myśli, a nawet sam do niej się przyrównywa. gdy mówi: „Jam jest szczep winny, wyście latorośle“ (Jan 15). Stwarza cudowne wino w Kanie Galilejskiej, opowiada o robotnikach we winnicy, a przez proroka Izajasza opisuje swoje starania o tę winnicę, którą był lud izraelski.

Lecz nie uprzedzajmy wypadków. Niema jeszcze Zbawcy na świecie — jeszcze znajdujemy się w okresie Starego Zakonu. W porządku czasu trzeba było najprzód narodzenia Dziewicy-Matki, ozdobienia jej duszy wszelką cnotą i łaską, by ją przysposobić do chlubnego Jej posłannictwa, by przez delikatne, czułe a pełne czci obchodzenie się z Boskiem Dzieciątkiem dała ludziom przykład, jak mają zachować się względem Najśw. Sakramentu. Potem nastąpiło 30 lat życia ukrytego w Nazarecie, jako obraz długowiekowego ukrycia i zatajenia Chrystusa Pana w tabernakulum. Potem trzy lata publicznego działania, lata niestrudzonej pracy, przykładu poświęcenia, by ludzie dokładniej poznali Zbawcę i rozumieli lepiej Jego zamiary w Eucharystji, która jest dalszym ciągiem Jego ziemskiego życia i działania, wreszcie okrutna męka, zdrada, zniewagi, biczowanie, aż niewinna, krwią zbroczona ofiara gotową była wstąpić na ołtarz krzyża. Bez tych cierpień, poniżenia i śmierci nie rozumielibyśmy tego wyniszczenia, zelżywości i świętokradztwa, na które Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest narażony. Tą też mękę, tę ofiarę krzyżową miał na myśli, gdy przyobiecał ten Sakrament na puszczy a następnie ustanowił go przy wielkoczwartkowej wieczerzy. A wreszcie: Eucharystja miała być na świecie stale sprawowaną, przechowywaną, rozdzielaną. Więc trzeba było urobić odpowiednich ludzi do służby otłarza. Więc wybrał Pan 12 Apostołów, odłączył od świata, uczynił ludźmi Bo-

żymi, natchnął swoim duchem, wkońcu słowy: „To czyńcie na pamiątkę moją“, dał im tę potrzebną moc nad swem Ciałem i Krwią Najśw. To wychowanie Apostołów w szkole Chrystusowej trwało trzy lata. Nie potrzebowali się wiele uczyć, bo Duch Św. oświecił ich i nadprzyrodzoną wiedzą obdarzył. Ale wychowanie kapłana zwykłego kosztuje lat kilkanaście, wymaga wielu warunków i pracy nad sobą, aż młody lewita stanie się sposobnym na sługę ołtarza. Dlatego to przysposobienie kapłana Now. Testamentu także wypada zaliczyć do tych licznych przygotowań, jakich w ciągu wieków wymagała Najśw. Eucharystja.

Gdy się nad tem zastanawiamy, przez ile wieków ciągnęły się te przygotowania i ile wieków ta najsłodsza i najdroższa Tajemnica tę ziemię już uświęca, to musimy dojść do wniosku, że jak dla Boga Najśw. Sakrament był celem Jego miłościwych dążeń, tak i dla ludzi powinien być celem ich myśli i pragnień. Czem bowiem słońce na niebie, tem Eucharystja na ziemi: ogniskiem i źródłem nadprzyrodzonego światła, ciepła i życia. Tak pojął tę Tajemnicę nieśmiertelny Rafael w swojej Dyspucie: w górnej części obrazu Pan Jezus w otoczeniu Najśw. Marji Panny, Jana Chrzciciela, wielu Aniołów i Świętych odbiera cześć od mieszkańców nieba. W dolnej części wyobrażony ołtarz a na nim promieniejąca niezrównanym blaskiem monstrancja. Po jednej i drugiej stronie ołtarza stanęli sławni Ojcowie Kościoła, papieże, biskupi i świeccy różnych zawodów, a wszyscy z podziwem i czcią patrzą na ten cud miłości i wyniszczenia, jaki zamyka się w Najśw. Sakramencie. Obraz ten mówi, że Eucharystja jest łącznikiem między niebem a ziemią, że to jest niebo, które zstąpiło na ziemię, aby przez to ludzie z ziemi do nieba się dostawali. Nie potrzeba nam zazdrościć tym, co niegdyś razem z Panem Jezusem żyli w żydowskiej krainie i na własne oczy Go oglądali, bo my tego samego Chrystusa żyjącego mamy pośród nas. Trzeba tylko, żeby ożywiła się nasza wiara — żeby nie do świata, ale do Niego jako do ogniska kierowały się myśli i uczucia nasze, a stanie się dla nas światłem i siłą, odpocznieniem i pociechą wedle Jego własnej obietnicy: „Pójdźcie do mnie wszyscy, a ja was ochłodzę“.

*X. Dr. Wł. Vrana.*

# Krótki wykład Mszy św.

(Ciąg dalszy).

**Introit.** Powiedzieliśmy w poprzednim artykule, że kapłan po modlitwach u stopni ołtarza, wstępuje do ołtarza, całuje go, idzie do mszału i tam odmawia introit. Powiedzieliśmy też, że introit to skrót uroczystego śpiewu w czasie procesji, wprowadzającej celebransa do ołtarza. Pozostała z tego śpiewu antyfona, jeden wiersz psalmu, Chwała Ojcu i t. d. i powtórzenie antyfony.

Każdy zapyta, skąd się wziął taki skrót, jeśli dawniej był cały psalm. Powstał on stąd, że celebrans po wprowadzeniu przed ołtarz, po odmówieniu przygotowania do Mszy św. i po ubraniu się, to znaczy, gdy już wszystko było gotowe, dawał mistrzowi chóru znak, aby resztę psalmu opuścił i odśpiewał Chwała Ojcu i antyfonę. Zczasem, gdy śpiew antyfon stawał się coraz bardziej ozdobny i przedłużał się, opuszczano także więcej wierszy psalmu, tak że zostały później trzy wiersze a następnie tylko jeden. Prześpiewanie dwa razy antyfony, wiersza psalmu i Chwała Ojcu wystarczało zupełnie na czas procesji. W takim skrócie przeszedł introit także do Mszy św. cichej. Obrządki wschodnie nie mają introitu, ponieważ w tych obrządkach nie było procesji na początku Mszy św.

Dla lepszego zrozumienia przytoczymy introit z trzeciej Mszy św. na Boże Narodzenie.

Antyfona z Izajasza (9, 6): „Dzieciątko nam się narodziło i Syn nam jest dany, którego panowanie na ramieniu Jego i nazwą imię Jego: wielkiej rady Anioł“.

Psalm (97, 1): Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem dziwne rzeczy uczynił“.

„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św., jak była na początku i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen“.

Powtórzenie antyfony: „Dzieciątko nam się narodziło i Syn nam jest dany, którego panowanie na ramieniu Jego i nazwą imię Jego: wielkiej rady Anioł“.

W ten sposób odmawia się introit we wszystkich Mszach św. Antyfona i psalm zmieniają się codziennie, stosownie do święta.

Antyfony, które się odmawia lub śpiewa przed i po psalmach, przyszły ze Wschodu z Antjochji. Antyfona jest to, jak widzimy z powyższego przykładu, krótki wiersz, powtarzający się przed i po psalmie. Pierwotnie powtarzał się po każdym wierszu psalmu w ten sposób, że śpiewak śpiewał psalm, wierni zaś po każdym wierszu śpiewali antyfonę. Sposób śpiewania psalmów z antyfonami przyniósł na Zachód św. Ambroży. Antyfoną (z greckiego, znaczy „głos odpowiadający“) zwano pierwotnie każdy śpiew, wykonywany naprzemian przez dwa chóry. Celem antyfony było wskazać ton, w jakim psalm należy śpiewać. Wierni umieli psalmy na pamięć lub odczytywali z księgi psalmów, ale nie wiedzieli, w jakim tonie będzie się śpiewać. Wskazywał to przez odśpiewanie antyfony przewodniczący chóru.

Kościół pierwotny nie znał innych pieśni poza psalmami, dlatego też posługiwano się niemi w każdem nabożeństwie. Mamy więc psalm także w procesji, a z niej w introicie.

Zwrotki „Chwała Ojcu“ nie było dawniej przy końcu psalmów. Wprowadził ją prawdopodobnie dopiero św. Hieronim i św. Damazy papież († 384). (C. d. n.)

---

# Św. Klemens Marja Hofbauer.

(Dokończenie).

Lecz św. Klemens w pokorze swojej zupełnie nie zdawał sobie sprawy ze skuteczności podjętej pracy, a raczej, miłość jego do Więźnia miłości była zawsze nienasycona i do coraz gorliwszej pracy go pobudzała, powtarzając wciąż: „Jeszcze za mało!“ Wśród pracy aktami strzelistemi uwielbiał swego Pana, zaś w chwilach wolnych śpieszył do okna celi, wychodzącego na kościół i w modlitwie zatopiony składał najgorętsze uczucia serca swojego u stóp Jezusa Eucharystycznego. Z tego źródła najściślejszego zjednoczenia i obcowania z Bogiem czerpał św. Klemens niezliczone łaski, siłę do pracy i do wytrwania, oraz tego ducha apostolskiego, jakim był napełniony.

Nie ograniczył się święty zakonnik do pracy w Warszawie, pragnął gorąco również w ojczyźnie swojej szerzyć ducha Bożego, lecz droga do Austrji była dla niego zamknięta wskutek reform i ucisku religijnego za Józefa II. Starał się tedy o zakładanie domów zakonnych w innych krajach Europy. Wkońcu jednak z ufnością, która zawsze świętych cechuje, wyruszył do Wiednia. Była to chwila, gdy stał na szczycie powodzenia i właśnie tę chwilę Bóg wybrał, by ciężkiemi doświadczeniami wypróbować wierność św. Klemensa a jednocześnie dać mu nagrodę za miłość, z jaką mu służył. Dla krótkiego wzroku ludzkiego oraz dla umysłów sądzących po ziemsku, wyda się prawdopodobnie niezrozumiałem, że Krzyż Pański może stać się źródłem szczęścia i pociechy; lecz nasz Święty inaczej sądził, wiedział, że Pan Jezus okazuje mu w ten sposób miłość swoją i niezachwianie stał wśród burzy, która tak dotkliwie na nim się odbiła.

Jeszcze św. Klemens nie dojechał do Wiednia, gdy już jako człowiek podejrzany, pod zarzutem szpiegostwa, zamknięty został w jednej z twierdz, skąd wypuszczono go po miesiącu, lecz pozwolono zatrzymać tylko jednego towarzysza zakonnego. Garstka pracowników Bożych, która mu towarzyszyła, zmuszona została do rozproszenia się na wszystkie strony świata. Tak obawiano się tych ludzi, którzy pokój Boży głosili. Wyruszywszy w dalszą drogę, zboczył trochę, by w kościele katolickim mszę św. odprawić; lecz ponownie o szpiegostwo posądzony, został na miejscu skazany przez sąd polowy, szczęśliwie jednak zdołał się usprawiedliwić.

Przyjęcie we Wiedniu było również niezachęcające, gdyż jego mieszkańcy zapomnieli myśleć i żyć po katolicku; przytem miał ciągłe przykrości z policją a wreszcie spotkał go największy cios: zabroniono mu spowiadać oraz głosić słowo Boże. To serce, które tęskniło za pracą, zdolności i siły, które wtedy były w pełni rozwoju i rwały się do czynu — skazane zostały na bezczynność. W modlitwie znalazł św. Klemens ukojenie oraz siłę do wytrwania, aż wkońcu Bóg zmiłował się nad nim i wysłuchał prośby jego o pomoc w sprawie, którą z całem poświęceniem się ukochało.

Pobożność jego oparta na najściślejszem zjednoczeniu z Synem Bożym, uduchownienie, oraz przykład jego cnót, stały się najlepszem kazaniem i wkońcu zwróciły uwagę wyższej władzy kościelnej, która powierzyła mu kierownictwo duchowe nad Urszulankami. Św. Klemens oddał im się całem sercem, przytem skorzystał natychmiast z powierzonego sobie kościółka, by cześć i miłość do Pana Jezusa na nowo obudzić. Nabożeństwa, jakie wówczas odprawiano, nie rozgrzewały serc ludzkich, gdyż prawo wykluczało kult zewnętrzny. Święty, ufając Bogu, nie zwracając na to uwagi, ozdobił ołtarze świecami, kwiatami, przywrócił muzykę kościelną i kościół znów zajaśniał dawno niewidzianą okazałością. Z początku obudziło to zaciekawienie, wkrótce zaś uczęszczanie na mszę św. przestało być ciężkim obowiązkiem, a stało się potrzebą serca.

Niedzielne kazania św. Klemensa, przepełnione miłością Boga i bliźniego, wywierały ogromne wrażenie i ogólne było zdanie, że: „słowa jego, to ogień gorejący“. Nic w tem dziwnego, bowiem u stóp tabernakulum przygotowywał swe kazania, tam czerpał natchnienie Boże, myśli budzące żywą wiarę w tych oziębłych sercach. Nieraz przerywając kazanie, padał na kolana wołając: „O przedziwny, boski Sakramencie“. Wciąż wzywał do częstej Komunji św., a wierni szli za jego głosem; nawet pobożny zwyczaj Komunji św. duchownej został przez wielu zrozumiany.

Codzień, całemi godzinami słuchał spowiedzi, a w konfesjonale tak trafnie poznawał sumienia ludzkie, tak umiał każdem w odpowiedni sposób pokierować, iż słusznem było zdanie, że łaska Boża przez niego mówi. Gdy spowiedź przerywał dla udzielenia Komunji św., anielska radość jaśniała na jego czole. Mężczyźni dobijali się podczas nabożeństw o miejsca przy samym ołtarzu, by budować się widokiem jego pobożności. Osoby, posiadające najwyższe stanowiska, uważały sobie jako największy zaszczyt usługiwanie św. zakonnikowi przy składaniu Najśw. Ofiary. Kochała go młodzież akademicka i rzemieślnicza, przejęta duchem jedności i miłości; gdy wychodził z nią na przechadzkę, zawsze choć na chwil kilka wstępował do kościoła.

Obfite ofiary od osób zamożnych wpływały za jego pośrednictwem dla potrzebujących i ubogich, których sam w suterenach i na poddaszach często odwiedzał. Gdy chodziło o wyratowanie duszy ginącej, słyszano w kościele jego błagalne westchnienia: „O Jezu ukochany, daruj mi tę duszę“!

Nowy duch zapanował w wiedeńskim świecie chrześcijańskim, a choć były w Wiedniu czynniki, chcące Klemensa z tego miasta wydalić, choć mu dokuczano i czyniono trudności, choć nawet stawiono go przed sąd władzy kościelnej, nic nie zachwiało świętego zapału, ani nie zagasiło ognia Bożego, wznieconego przez Chrystusa Pana a podsycanego w mieście przez gorliwego sługę Bożego.

Pracował tak 12 lat, bez niczyjej pomocy, gdyż nie wolno mu było założyć klasztoru, lecz usunąć się nie dał. Bóg przeznaczył go na apostoła Wiednia, jak niegdyś św. Piotra do Rzymu, więc wytrwał niezachwianie w pracy, którą podjął. Zdziałał niesłychanie wiele. Błogosławieństwo na jego pracę spływało z Najśw. Eucharystji.

Jakże i dziś na czasie jest modlitwa, którą tak często do Boga zanosił: „Boski Zbawicielu, Tyś wiarę wlał w serca nasze, Tyś wiary naszej celem! Błagamy Cię zatem, utwierdź ją w nas! Niech nas nawiedzają krzyże, niech wyniszczą choroby, niech nieszczęścia przygniotą raczej, niżby wiara miała się w nas zachwiać. Zachowaj ją, Panie, bo to nasz skarb najdroższy. O Jezu, oświeć nas, daj pokój ludowi Twojemu“.

Bądźmyż i my na wzór św. Klemensa wytrwałymi w pracy, cierpliwymi w cierpieniu, pokornymi w czynach wzniosłych. Nauczy nas tego Jezus Eucharystyczny, jeśli Mu serca nasze złożymy w ofierze szczerej i stałej miłości.

*Em.*

---

„Jezus jest źródłem słodyczy i miłości, początkiem mądrości, twórcą umiejętności, pobudką czystych zamysłów. Cóż słodszego, cóż łagodniejszego, cóż milszego nad Ciebie, dobry Jezu! Rozkosz twoja niech zawsze będzie w Jezusie! Myśl twoja niech w Nim zawsze tkwi“!

*Św. Bonawentura.*

# Pierwszą Komunją św. dzieci otworzył Ojciec św. Pius XI swój rok jubileuszowy.

Przed pięćdziesięciu laty w Kolegjum Lombardzkiem w Rzymie ukończył studja kapłańskie młody alumn Achilles Ratti, obecny Ojciec św. Pius XI. Wyświęcony na kapłana 20 grudnia 1879 r., odprawił pierwszą Mszę św. czyli prymicje w kościele S. Carlo in Corso w Rzymie. Zapewne ani sam Prymicjant ani obecni nie przypuszczali wtedy, że za pół wieku nowowyświęcony kapłan przywdzieje tiarę papieską i zasiądzie na stolicy Piotrowej, a cały świat katolicki święcić będzie z radością uroczyście 50-letnią rocznicę jego kapłaństwa.

Rozpoczął ten swój jubileusz Ojciec św. przepiękną, a rzewną uroczystością pierwszej Komunji św., której sam udzielił 120 dzieciom siedmioletnim, wybranym z pośród wszystkich warstw ludności dzielnicy watykańskiej Rzymu. Uroczystość odbyła się w bazylice św. Piotra 20 grudnia 1928 r. o godz. 8 rano. Ojciec św. odprawił cichą Mszę św. przy ołtarzu papieskim nad grobem śś. Apostołów Piotra i Pawła w asyście czterech prałatów i kardynała Mery de Val, który podawał Ojcu św. lavabo. Obecnych było na tej Mszy św. 11 kardynałów, 50 biskupów, między nimi ks. Prymas kardynał Hlond, ks. Arcyb. Jałbrzykowski i Bp. Michałkiewicz z Wilna i ks. Bp. Dubowski, mnóstwo kapłanów i alumnów rzymskich kolegjów i nieprzeliczone rzesze wiernych. Podczas Mszy św. całe duchowieństwo i część publiczności śpiewało teksty Mszy św. po łacinie unisono (śpiew gregorjański).

Wzruszający był widok orszaku dzieci, otaczających Ojca św., który podczas Mszy św. rozdał im pierwszą Komunję św. Pobożność i skupienie dzieci i wzruszenie malujące się na twarzy Ojca św. przykuwały uwagę wszystkich. Ojciec św. w młodych latach swego kapłaństwa z szczególnem umiłowaniem obok pracy naukowej zajmował się przygotowywaniem do pierwszej Komunji św. najmłodszych dzieci w klasztorze medjolańskim „il Cenacolo“. Czynił to przez lat 32. Jubileusz swój kapłański pragnął

też rozpocząć od uroczystości pierwszej Komunji św. małych siedmioletnich dzieci, aby odświerzyć najmilsze wspomnienia swej pracy kapłańskiej, a przytem podnieść ponownie znaczenie dekretu Ojca św. Piusa X o wczesnej Komunji św. dzieci (Quam singulari) i pobudzić wychowawców do gorliwego wykonywania go. Po Mszy świętej



*PIUS XI.*

zasiadł Ojciec św. na tronie i rozdał dzieciom otaczającym go srebrne medaliki ze swoją podobizną i napisem: „Pius XI, rozpoczynając swój jubileusz kapłański w bazylice św. Piotra, udzielił mi pierwszej Komunji świętej — 20. XII. 1928“.

Popołudniu tego dnia odbyły się uroczyste nieszpory z kazaniem w kościele S. Carlo in Corso, gdzie Ojciec św. odprawił pierwszą Mszę św. przed 50 laty. Kazanie wygłosił patrjarcha konstantynopolski Arc. Rossi, który przedstawił wielkość godności papieskiej i wzywał wiernych do gorącej modlitwy za Ojca świętego w tym jego roku jubileuszowym.

# Modlitwy za Ojca św.

Przed świętami Bożego Narodzenia kardynałowie składają życzenia Ojcu św. Więc i w tym roku przyjął Ojciec św. grono kardynałów na uroczystej audiencji.

W imieniu św. Kolegjum przemówił kardynał Vannutelli, nawiązując życzenia do rozpoczętych właśnie uroczystości 50-letniej rocznicy święceń kapłańskich Piusa XI. Ojciec św. z widocznem wzruszeniem wysłuchał przemówienia, a w odpowiedzi zaznaczył, że z pokorą i wdzięcznością myśli o łaskach, któremi Bóg go obdarzył i o modlitwach, które wznoszą za niego katolicy na całym świecie, a które dodają mu sił do pełnienia ciężkiego i odpowiedzialnego urzędu.

Niech nas, czcicieli Przen. Sakramentu pobudzą i zachęcą te słowa Ojca św. do tem gorętszej i częstszej za Niego modlitwy w tym jego roku jubileuszowym. Pamiętajmy o Nim, ilekroć znajdziemy się przed Najśw. Sakramentem czy to podczas prywatnego nawiedzenia, lub publicznej adoracji i błogosławieństwa, czy też podczas Mszy świętej i po Komunji św. Łączmy się w modlitwach naszych z Panem Jezusem, obecnym w Przen. Sakramencie, Który pierwszy modlił się za widzialnego Swego zastępcę, gdy przed męką Swoją przy ostatniej wieczerzy po ustanowieniu Przen. Sakramentu i rozdaniu Apostołom pierwszej Komunji św. powiedział do św. Piotra: „Oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty w przyszłości, nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich“ (Łuk. 22).

Pomni wielkiego znaczenia i potęgi modlitwy, na które zwrócił uwagę Ojciec św. w swojem przemówieniu, módlmy się też często a z ufnością nietylko we wszystkich potrzebach naszych osobistych, ale w potrzebach ojczyzny i Kościoła św. Pamiętajmy o słowach wielkiego doktora Kościoła św. Augustyna: „Modlitwa jest kluczem nieba: wstępuje prośba, a zstępuje zmiłowanie Boże“. Jeśli do każdej modlitwy można zastosować te słowa, to przedewszystkiem do modlitwy wobec Przenajśw. Sakramentu i w łączności z Nim.

## Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Związek młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie obchodził w grudniu ub. r. uroczyście 10-tą rocznicę założenia w jego łonie Towarzystwa Euch. im. Ojca św. Piusa X. Setki młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej przyjęły podczas uroczystej mszy św. w kaplicy związkowej Komunję św. Wieczorem odbyła się akademja, połączona z przyjęciem do Towarzystwa Euchar. nowych członków.

Ze sprawozdań Sodalicyj Marjańskich, nadsyłanych z różnych stron kraju, widzimy, że życie eucharystyczne jest jednem z głównych czynników w pracy wewnętrznej i wyrobieniu członków. Niektóre sekcje eucharystyczne zaprowadziły obok adoracji i Komunji wynagradzającej, szycie aparatów i szat kościelnych. Niejedna sodalicja Pań wiejskich założyła Krucjatę Eucharystyczną dzieci, która dobrze się rozwija. *H. L.*

---

## Kronika eucharystyczna zagraniczna.

**Węgry.** Wspaniałą manifestacją religijną katolików węgierskich był pierwszy narodowy kongres eucharystyczny, który odbył się w Budapeszcie w dniach 5—9 października ub. r.

Punktem kulminacyjnym kongresu była, jak zawsze w takich razach, końcowa procesja z Przen. Sakramentem. Wyruszyła ona z bazyliki św. Szczepana przy dźwiękach organów, których odgłos rozchodził się daleko za pośrednictwem megafonów. W tejże chwili zamilkły orkiestry, których naliczono 70 kilka, a z ust mnogiej rzeszy wiernych płynąć poczęły powolne, przeciągłe i przejmujące śpiewy ludowe.

Pochód otwierał kordon policji na małych białych koniach, przybranych w czapraki z czarnego i czerwonego sukna. Za niemi kroczyły dziarskie szeregi skautów w grupach, liczących od 15 do 50. Szli dalej uczniowie szkół średnich, krokiem rytmicznym, w czapkach, różniących się między sobą materjałem, kolorem i kształtem. Wojskowy chód ich, postawa i karność, ogólną zwracały uwagę. — Przez godzinę zgórą przeciągały kolejno szkoły Benedyktynów, Cystersów, Pijarów, Braci szkół chrześcijańskich. Za niemi postępowała młodzież uniwersytecka i organizacje sportowe młodzieży od lat 14 do 21, a dalej czeladnicy, robotnicy, urzędnicy i delegacje z prowincji.

Zkolei przesunęła się w pochodzie młodzież żeńska z zakładów naukowych SS. Sercanek, Urszulanek, Syjonek, a przedewszystkiem niezmiernie liczny pensjonat t. zw. „Dames anglaises“, będących najgłośniejszem na Węgrzech zgromadzeniem wychowawczem.

W dalszym ciągu szły korporacje górników, kolejarzy, pocztowców, policji, kongregacje kupców, urzędników, panów, studentów, robotników, to znów delegacje parafjalne ze swymi proboszczami. Zwracały uwagę wieśniaczki w długich czarnych sukniach, z płonącemi lampami w ręku, dziewczęta w barwnych narodowych strojach, nader bogatych i malowniczych. Za niemi kroczą rolnicy w dużych kapeluszach i wysokich butach. Zkolei ukazuje się długi orszak zgromadzeń zakonnych; na czele idą Urszulanki, zamykają zaś pochód ten wspomniane poprzednio „Dames anglaises“.

Przybywszy na wspaniale przybrany i oświetlony plac Parlamentu, ustawiają się wszystkie te poszczególne grupy, we wzorowym porządku, po prawej i lewej stronie, poza dwoma szpalerami skautów. Olbrzymi plac zalewa jakby jedno morze głów, z którego wychylają się liczne sztandary i wielobarwne chorągwie.

Ale oto zbliża się Bóg Utajony. Cztery kompanje wojska tworzą wokoło Niego straż honorową. Przed Najśw. Sakramentem kroczy duchowieństwo zakonne i świeckie; a za baldachimem wysocy urzędnicy, przedstawiciele władz i mnóstwo oficerów w galowych mundurach.

Z uderzeniem godziny 5-tej wstępuje celebrans z Najśw. Sakramentem na stopnie ołtarza, urządzonego na głównym balkonie Parlamentu. Na rojącym się od ludzkiego mrowia placu śpiewa tłum po węgiersku: „Święty, Święty, Święty“...

Za chwilę nastaje cisza. Na kazalnicę wchodzi znany Jezuita węgierski, O. B a n g h a. We wspaniałej mowie zwraca się do Chrystusa Króla, przypominając Mu Jego apostolskie trudy, gdy na drogach Judei i Galilei pociągał za Sobą na puszczę rzesze, którą chciał karmić słowem i chlebem żywota. Dziś rzesze do Niego przystępują, a On przechodzi pośród nich jak triumfator. „O Chryste Jezu — woła mówca — przyprowadziliśmy Cię tutaj, pod bramy naszego parlamentu, aby zaświadczyć, że chcemy widzieć Cię panującego nad nami, dyktującego nam prawa i normującego nasze obyczaje“! Wkońcu wznosi się z serca apostoła żarliwa modlitwa za poniżony naród i okrojoną ojczyznę.

Po tem przemówieniu odzywa się trąbka na błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Zginają się kolana, chylą głowy... Wśród przejmującej ciszy słychać tylko dzwonek ministranta. Nie bez wzruszenia widzi się padających na klęczki żołnierzy z warty honorowej, z oficerami na czele...

Po chwili podnoszą się głowy, a ze wszystkich piersi wyrywa się samorzutnie hymn za Ojca św.

Nie koniec na tem. Oto znów staje na mównicy O. Bangha i oznajmia udzielenie błogosławieństwa papieskiego i odpustu zupełnego. Powoli odmawia spowiedź powszechną, której brzmienie roznoszą wokoło rozgłośniki...

100.000 głów liczy ta rzesza, a jednak taka panuje cisza, że słychać każde słowo. Podczas gdy Chrystus Eucharystyczny powraca do bazyliki w otoczeniu dwóch szeregów milicji, stanowiących orszak Jego przyboczny, tłum nieruchomy, rozmodlony, wznosi jeszcze ku niebu hymn narodowy, któremu melodja na równi z treścią nadają głęboko religijną cechę.

Niezwykle uroczysty przebieg kongresu peszteńskiego, okazałość zewnętrzna, nader liczny współudział duchowieństwa i wiernych wszelkiego stanu, wieku i płci, a zarazem podniosły nastrój i zapał, świadczą wymownie o wzmagającym się ruchu religijnym wogóle, a eucharystycznym w szczególności, w krainie Honwedów, ziemi św. Szczepana, ojczyźnie zmarłego przed półtora rokiem w opinji świętości, niezapomnianego Apostoła Węgier i wielkiego czciciela Jezusa Utajonego, ś. p. ks. Bisk. Prohaszki[1]).

*H. L.*

---

## Z PIŚMIENNICTWA.

**Ks. J. B. Chautard Z. C. R.: Życie wewnętrzne duszą apostolstwa.** Z francuskiego. Warszawa. Wydawnictwo XX. Pallotynów (Krakowskie Przedmieście 71). Cena 3 zł.

Wśród dzieł ascetycznych, które w ostatnim czasie ukazały się w języku polskim, dzieło to może ma największe znaczenie. Jak dalece odpowiada ono potrzebom duszy dzisiejszej, świadczy ogromna jego poczytność, jaką się cieszy w innych krajach. We Francji doczekało się już kilkunastu wydań. Powodem tej poczytności jest przedewszystkiem potrzeba silnego i trwałego fundamentu duchowego, tak bardzo odczuwana teraz przez głębsze dusze. Świat dzisiejszy to świat nawskroś materjalny i zewnętrzny. Ta „zewnętrzność" wkradła się nawet w dziedzinę życia religijnego. Tylko prace zewnętrzne cieszą się uznaniem. Życie wewnętrzne częściowo, albo i zupełnie bywa zaniedbywane. Na tę chorobę nowoczesną wskazuje autor i udowadnia, że praca zewnętrzna bez życia wewnętrznego na niwie Bożej powodzenia mieć nie może. Czytając te kartki, znajdzie niejeden odpowiedź na pytanie, dlaczego ta lub inna praca jego nie wydała spodziewanego plonu, a może nawet

[1]) Wspomnienię o nim p. t. „Współczesny Apostoł inteligencji", skreślił i wydał w Krakowie ks. Ferdynand Machay.

zupełnie poszła na marne. Całe dzieło obmyślane jest głęboko, oparte na Piśmie Świętem i na Ojcach Kościoła, a zarazem na przykładach wziętych z pracy duszpasterskiej, co nadaje tej rozprawie wielką żywotność. Ze względu na te przymioty „Życie Wewnętrzne“ winno się znaleźć w bibljotece i w ręku każdego kapłana. Będzie on mógł z niego odprawić najlepsze czytanie duchowne, będzie je mógł wykorzystać do rozmyślania, dostarczy mu ono tematu do kazań, konferencyj, rekolekcyj, a przedewszystkiem przyczyni się z pewnością do jego osobistego postępu na drodze do Boga i pozwoli mu lepiej prowadzić innych. „Życie Wewnętrzne“ zasługuje także na najgorętsze polecenie osobom zakonnym i świeckim, które naprawdę życzyłyby sobie postąpić w doskonałości i znaleźć sposób łatwy i pewny do tego postępu.

## DO MIŁUJĄCYCH JEZUSA SERC!

Nie wiem, czy wszystkim czcigodnym obywatelem polskim naszego miasta jest wiadomem, że nietylko Częstochowa, ale i nasz drogi, kochany Lwów posiada też swoją „Jasną Górę“.

A jeżeli częstochowska, dostojna Jasna Góra, jako tron Przeczystej Królowej naszej i Pani, jest sercu każdego Polaka nad wyraz drogą, to o wiele droższą powinna mu być „Jasna Góra“ bohaterskiego, kresowego, strażniczego Grodu Lwa. Na niej bowiem przemieszkiwa dzień i noc w złocistej monstrancji Boski Syn Królowej Marji, Jezus Chrystus.

A chociaż zdawałoby się, że Bogu samemu należy się piękniejszy tron, niż Jego Niepokalanej lecz ziemskiej Matce, to jednak jest przeciwnie. Królowa Marja mieszka, jak przystoi, na wspaniałym tronie w jasnogórskiej, częstochowskiej świątyni, a Boski Jej Syn Pan nasz Jezus Chrystus, Król nietylko Polski, ale i świata całego, o jakże ubogie ma mieszkanie w swoim „zawsze wiernym“ Lwowie. Zdaje się, jak gdyby wciąż jeszcze znosił tu ubóstwo i ciasnotę stajni betlejemskiej, czy niewygody egipskiego wygnania.

Kościół ubogich córek Biedaka z Asyżu, SS. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, przy ul. Kurkowej 41 we Lwowie, choć biją w nim serca gorące miłujących Jezusa-Hostję adoratorek nieustannych, wewnątrz, mimo przepięknej struktury, jest okopcony i nosi na sobie ślady czasu a nadto uszkodzenia pociskaml nieprzyjacielskiemi.

A jak zawsze pusty, jak przerażająco pusty!

Aż serce się kraje, że oprócz tych dobrowolnych więźniów Bożej miłości, modlących się dzień i noc poza kratami klauzury, nikt a nikt prawie nie myśli o składaniu hołdów swojemu Panu i Bogu, Królowi i najlepszemu Ojcu, Bratu i Przyjacielowi — Zbawicielowi wszechmogącemu.

Hej, drogi Lwowie, zbudź się!

Kina pełne są świateł i widzów, a Boży dom czarny, okopcony i pustką wiejący!

O Panie, nie poczytaj nam tego za grzech, lecz rozpal lodowate serca nasze miłością ku Tobie!

*Tadeusz Klima.*

*Przyp. Redakcji:* Zamieszczamy z prośbą o pamięć o kościele. Bliżsi niech go często odwiedzają, a wszyscy, bliżsi i dalsi, niech przysyłają datki na restaurację wprost do klasztoru SS. Franciszkanek, Lwów, Kurkowa 41.

**Odpowiedzi Redakcji i wykaz ofiar na fundusz wyd. „Głosu Euch.“** podamy z braku miejsca w nast. numerze.

*ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.*

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.

## 2-ga GODZINA ADORACJI.

◈ ◈ ◈

### Pan Jezus, przyjaciel nasz w Eucharystji św.

I. Uwielbienie.

Czy Pan Jezus może być naszym przyjacielem? Czy trzeźwy rozum pozwoli nam ubiegać się o ten zaszczyt, skoro wiemy, że Mistrz i Zbawiciel nasz jest współistotnym Synem Ojca Przedwiecznego? Czy podobna marzyć o przyjaźni między Bogiem a człowiekiem, Stwórcą a stworzeniem, najpełniejszym Bytem a nicością?

Wszak majestat i przyjaźń nie zwykły chodzić w parze. Król i niewolnik nie bywają sobie przyjaciółmi: nierówność stanowiska rozłącza ich i trzyma woddali od siebie.

Niewątpliwie znaczna różnica stanu przeszkadza przyjaźni; jeżeli jednak wyższy zniży się do poziomu, na którym stoi niższy, to przyjaźń prawdziwa, stała i trwała będzie możliwą.

To właśnie uczyniłeś, Panie Jezu; apostoł Paweł poucza mnie, żeś „wyniszczył samego siebie, przyjął postać sługi i stał się na podobieństwo ludzi".

Raczyłeś zstąpić jeszcze niżej: aby wejść w ścisłą zażyłość ze stworzeniami, zostałeś Sakramentem, przyoblokłeś postać chleba, oddałeś się nam na własność.

Po ostatniej wieczerzy oświadczyłeś apostołom: „Nie będę was zwał sługami, lecz przyjaciółmi moimi".

Rozważ, duszo moja, ogrom tej miłości!

Przyjaźń czyni równymi tych, których zastała w warunkach zgoła odmiennych. „Między tobą a Mną — powiada Pan Jezus — była nieskończoność: nieskończona odległość, jaka odgranicza stworzenie od Stwórcy i — co więcej waży — nieskończona przepaść, jaka rozwarła się między grzesznikiem a trzy-

kroć Świętym. Otóż przesklepiłem tę nieskończoność, aby się zbliżyć do ciebie, wziąć cię w ramiona i podnieść ku sobie! Zaprosiłem cię do stołu swego, nakarmiłem własnem ciałem. Czy nie zbratałem się z tobą zupełnie? Cóż tedy dziwnego, że cię nazywam przyjacielem?

Jakiż to zaszczyt dla mnie, jaka chwała! Oddajmy pokłon Panu naszemu, który nie zawahał się przybrać postaci sługi, a nawet w postać pokarmu się przyodział, aby mógł obdarzyć nas swoją przyjaźnią.

Świętych wprawiała w zachwyt ta niewymowna łaskawość! Św. Grzegorz powiada: „Nie byliśmy godni miana sług Bożych, a oto Bóg nazwał nas swymi przyjaciółmi“!

Podziwiajmy i my ten nadmiar dobroci w Panu naszym i uniżajmy się przed obliczością Jego!

### 2, Dziękczynienie.

Sam Pan Jezus jest prawdziwym przyjacielem naszym. Właściwością przyjaźni według św. Tomasza są wzajemne świadczenia. Stąd

łatwo zrozumieć, czemu prawdziwe przyjaźnie rzadko się przydarzają. Tak jesteśmy pełni samolubstwa, że trudno nam zdobyć się na te ofiary, które przyjaźń czynią prawdziwą. Najczęściej braknie jej szczerości i gotowości do poświęceń; przyjaźń nasza nie bywa otwarta i całkowita.

Sam Pan Jezus jesł szczerym przyjacielem. Gdy przeto na widowni świata ciągle się ocieram o fałsz, podstęp, obłudę; gdy niepodobieństwo znalezienia wśród ludzi czystej prawdy zasmuca mnie i przygnębia; gdy mnie wydaje się, że przepięknej cnocie szczerości wzbroniono chyba pobytu na ziemi: wtedy idąc za nieprzepartym pociągiem serca, zwracam się do Pana Jezusa i mówię: Dzięki Ci, żeś Ty przynajmniej jest uosobioną szczerością.

Przyjaźnie ludzkie nie wytrzymują próby; chwilowy kaprys, słówko nierozważne, lekkie zaniedbanie przyjętych form towarzyskich, niekiedy proste zapomnienie wpływają ujemnie a nawet zabójczo na serdeczne stosunki między ludźmi. Takie są przyjaźnie na ziemi.

A jednak któż nie czuje w głębi duszy tęsknoty za przyjaźnią szczerą, wypróbowaną, niewygasającą?

O boski Mistrzu! Ty jeden możesz nam i chcesz ją ofiarować. Przeto nie myślę wcale szukać jej na świecie. Czyż każde serce ludzkie nie jest podobnie nędzne, jak moje? Czy mnie wesprze, kto sam jest ubogi; czy mnie pokrzepi, kto sam jest słaby; czy mnie uzdrowi, kto sam choruje; czy mnie podźwignie, kto sam nie zdoła utrzymać się w równowadze?

Ty jeden, Panie, dajesz nam przyjaźń szczerą, wypróbowaną, niezmienną. Tyś nas miłował, kiedyśmy jeszcze nie istnieli; od wieków jesteśmy przedmiotem myśli Twojej i ukochania Twego. Jako wierny przyjaciel strzegłeś nas na wszystkich ścieżkach żywota; otoczyłeś nas najtroskliwszą opieką, obsypałeś dobrodziejstwami. Nędze nasze, upadki, niewdzięczności ustawicznie ponawiane, plamy wszelkiego rodzaju nie zdołały wyziębić miłosierdzia Twego. A czem byłeś dotąd, zostaniesz i nadal, boś jest przyjaciel

wierny. Ufamy niezachwianie, że ukoronujesz dzieło dobroci swej i przyjdziesz nam z pomocą, gdy nadejdzie kres dni naszych na ziemi i umocnisz nas do ostatniej walki i nie spoczniesz w miłosnej trosce, aż nas zawiedziesz do niebieskiej ojczyzny.

Panie Jezu, tyś jedynie prawdziwy przyjaciel!

Płaćmy Panu naszemu za przyjaźń wdzięcznością bez granic.

### 3. Przebłaganie.

Czego wymaga Pan nasz w zamian za przyjaźń, którą nas zaszczyca i uszczęśliwia?

O jak skromny jest w swoich żądaniach! Posłuchajmy Go: „Będziecie przyjaciółmi moimi, prawi, jeśli czynić zechcecie, co wam przykazuję". A jakież to są przykazania? Streszczają się w jednem: „Będziesz miłował". Słusznie powiedział apostoł Jan św., że przykazania Jego łatwo pełnić. Niczego tu nie potrzeba prócz serca. Św. Augustyn podziwia tę niesłychaną łaskawość Bożą, gdy mówi: „Panie, czem jestem w oczach Twoich

ja, marny robak ziemski, że nachylasz się ku mnie i podnosisz mnie ku sobie i nietylko pozwalasz, lecz wprost każesz, abym Cię miłował“?

Czegoż moglibyśmy słusznie odmówić Zbawicielowi, który nie wzdrygał się ponieść śmierci na krzyżu, aby nam wrócić życie; czego moglibyśmy żałować Jezusowi, który chcąc dźwignąć nas i zapewnić nam chwałę niebieską, nie cofnął się przed najgłębszem upokorzeniem, jakiego dowodem Wcielenie, Odkupienie, a przedewszystkiem Eucharystja. Nie lękajmy się, iżbyśmy kiedykolwiek przecenili i przepłacili nieskończoną miłość Boga naszego.

Opłakujmy raczej nasze wiarołomstwa i niewdzięczności względem najmiłościwszego Pana, a pokładajmy nadzieję w Jego miłosierdziu.

Mając zaś na uwadze, że niezbędną podstawą przyjaźni jest cnota, przyłóżmy odtąd ręki do wykorzenienia występków i do zaszczepienia cnót w sercach naszych. Czyńmy, co w mocy naszej, abyśmy stali się godnymi

przyjaźni Pana Jezusowej. W tym celu poddajmy wolę naszą woli Jego. Trafnie powiada św. Cyprjan: „Gdy ku jakiej rzeczy jedno oko się obróci, to i drugie w tę samą stronę bieży; podobnie dzieje się między przyjaciółmi: czego jeden chce, tego natychmiast i drugi pożąda“.

### 4. Prośba.

Duch Św. powiada: „Wierny przyjaciel jest mocna obrona, a kto go nalazł, skarb nalazł“ (Eccli. 6, 14).

Tego przyjaciela mamy w Tobie, Panie Jezu, obecny w Najśw. Sakramencie! Tyś jest przyjaciel wierny w najściślejszem rozumieniu wyrazu; nie potrzebujemy się lękać, że nas kiedykolwiek opuścisz.

W Tobie mamy też zapewnioną obronę. W Tobie posiadamy skarb niewyczerpany. Dobrze powiada autor Naśladowania, że najnieszczęśliwszymi i najuboższymi są ci, którzy usiłują żyć bez Ciebie; naodwrót zaś dusze, złączone z Tobą, nabywają bogactw bez liku i bez końca. Ten sam pisarz dodaje: „Kto

żyje bez Jezusa, mąk piekielnych doznaje już na ziemi; kto żyje z Jezusem, ten przebywa w raju".

Jak wielki skarb posiadamy w Tobie, Panie Jezu! Śmiało korzystamy z niego; im częściej bowiem to czynimy, tem więcej nas miłujesz.

Zachować przyjaźń z Tobą jest rzeczą naszego honoru i naszego interesu. Spraw, Panie, abyśmy Twojej przyjaźni byli zawsze godni.

Niech inni cieszą się przyjaźnią świata; co do mnie, chcę Ciebie jedynie wybrać i mieć za przyjaciela. W Tobie mam wszystko dobro, boś Ty Dobrem jedynem, Dobrem nieskończonem. Ty mnie darzysz życiem i nieśmiertelnością; czegoż więcej mógłbym pożądać?

Chlubię się więc, Panie Jezu, przyjaźnią Twoją, a serce zniewala mnie wołać, jak oblubienica w Pieśni nad Pieśniami: „Całyś piękny jest i pożądania godny, Tyś najdroższy mój przyjaciel"!

Tobie przeto, niezrównany przyjacielu, oddaję, co mam najmilszego; Tobie poświęcam życie, duszę, całego siebie na zawsze.

## Akt zadośćuczynienia Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

O Jezu Najsłodszy, któremu za miłość bez granic ludzie w niewdzięczny sposób odpłacają tak wielkiem zapomnieniem, opuszczeniem i wzgardą, oto my, rzucając się do stóp Twoich ołtarzy, szczególnym hołdem czci pragniemy wynagrodzić tę grzeszną oziębłość i krzywdy, jakie ze wszech stron ranią Najmiłościwsze Twoje Serce.

Pomni wszelako, że i sami niezawsze byliśmy wolni od tych niegodziwości, i dlatego żalem najgłębszym przejęci, błagamy najpierw o miłosierdzie dla siebie, gotowi dobrowolnem zadośćuczynieniem wynagrodzić nietylko za grzechy, których samiśmy się dopuścili, ale i za występki tych także, co błąkając się zdala od drogi zbawienia, bądźto, zatwardziali w wierze, nie chcą iść za Tobą, Pasterzem i Wodzem, bądź, zdeptawszy obietnice chrztu św., zrzucili z siebie najsłodsze jarzmo Twojego prawa.

Za te wszystkie opłakania godne występki, razem wzięte, chcemy wynagrodzić i każdy z nich zosobna pragniemy naprawić, a więc: brak skromności i wszelki bezwstyd w życiu i strojach, liczne owe sidła zastawione na niewinne dusze, pogwałcenie dni świętych, ohydne bluźnierstwa, miotane przeciwko Tobie i Twoim Świętym, obelgi rzucane na Twego Namiestnika i na stan kapłański, zbezczeszczenie nawet samego Sakramentu Boskiej miłości przez zaniedbanie i przez okropne świętokradztwa, publiczne wreszcie wykroczenia narodów, wyłamujących się z pod praw i kierownictwa ustanowionego przez Ciebie Kościoła.

Obyśmy krwią własną mogli zmyć te wszystkie zbrodnie! Tymczasem, by naprawić zniewagę czci Bożej, składamy Ci zadośćuczynienie, jakie Ty sam Ojcu na krzyżu ofiarowałeś i które codzień na ołtarzach ponawiasz, w połączeniu z zadośćuczynieniem Bogarodzicy Dziewicy, wszystkich Świętych i pobożnych dusz wiernych, przyrzekając z głębi serca wynagrodzić — o ile za łaską

Twoją stać nas będzie — za przeszłe własne grzechy i za obojętność na tak wielką miłość Twoją przez wiarę stateczną, czyste życie, dokładne zachowanie ewangelicznego prawa, zwłaszcza prawa miłości, tudzież postanawiamy nie dopuścić wedle sił do nowych zniewag i jak najwięcej dusz pociągnąć do wstępowania w Twoje ślady.

Przyjm, błagamy, o Najłaskawszy Jezu, za przyczyną Najświętszej Marji Panny Wynagrodzicielki, ten akt dobrowolnego zadośćuczynienia i racz nas aż do śmierci zachować w wierności obowiązkom Twej św. służby przez ów dar wielki wytrwania, przez którybyśmy wszyscy wkońcu doszli do tej ojczyzny, gdzie Ty z Ojcem i Duchem Św. żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.

Ojciec św. Pius XI zarządził w Encyklice z dnia 8 maja 1928 r. „Miserentissimus Redemptor“ (Najmiłosierniejszy Odkupiciel), aby w święto Najśw. Serca Jezusowego odmawiano publicznie powyższy akt po litanji do Najśw. Serca Pana Jezusa podczas uroczystego wystawienia Przen. Sakramentu. Modlitwę tę obdarzył Ojciec św. dnia 1 czerwca 1928 następującemi odpustami.

1. Ci, którzy uczestniczą w publicznem odmówieniu tego aktu wraz z litanją w święto Najśw. Serca Pana Jezusa wobec uroczyście wystawionego Przen. Sakramentu, uzyskują odpust 7 lat i 7 kwadragen, zaś odpust zupełny, jeżeli odprawili spowiedź i przyjęli Komunję św.

2. Ci, którzy odmawiają ten akt kiedykolwiek nawet prywatnie, uzyskują odpust 300 dni. Gdy odmawiają go codzień przez cały miesiąc, uzyskują raz w miesiącu odpust zupełny, jeśli odwiedzą kościół, odprawią spowiedź i przyjmą Komunję św.

## Drobne okruchy.

### I.

Pewien zakonnik, mówiąc o ofierze, której wymagano od niego przy wstąpieniu do zakonu, zaznaczył, że go to wiele kosztowało.

— I nie szemrałeś, pytano go?

— Jakże mogłem szemrać, odrzekł, kiedy mój przełożony, znając mój wstręt, który czułem do spełnienia tej ofiary, zażądał jej ode mnie właśnie w chwili, gdy odchodziłem od Komunji św. Czyż można powiedzieć „nie“, kiedy Jezus jest w sercu?

II.

— Mamo, pytało dziecię, mówiłaś mi, że w przyrodzie nic nie ginie, — gdzież idą nasze myśli i uczucia?

— Do Boga, odrzekła poważnie matka, i zostają na zawsze w Jego pamięci.

— Na zawsze! — zawołało wzruszone dziecię... Następnie spuściło głowę i tuląc się do matki wyszeptało cicho: Ja się boję.

Któż z nas nie potrzebuje tak wołać?

III.

Czytamy w żywocie świętego Tomasza z Akwinu, iż raz szalała nad klasztorem, w którym mieszkał, gwałtowna burza. Zdawało się, że dach i mury za chwilę runą. Zakonnicy biegali strwożeni, szukając schronienia.

Św. Tomasz, doktor anielski, piewca Eucharystji, idąc za głosem serca, udał się do kościoła, wstąpił na ołtarz, objął rękami tabernakulum i opierając swą świętą głowę o przybytek Pana, którego tak ukochał, czekał w tej postawie końca burzy.

O duszo moja, gdzie biegniesz w chwilach burz szukać schronienia?

## Westchnienie poranne do Jezusa-Hostji.

Gdy oczy z pierwszym dnia brzaskiem na światło podnoszę, schodź ku mnie, Boże mocny i pozostań ze mną: obejmij myśli moje, rządź czynem i słowy.

Bądź dłoni moich strażą: niechaj zostaną czyste i bez skazy ku Tobie wzniesione, o mój Boże: niech nie bezcześci ich gniew.

Strażą bądź moich stóp: niechaj nie błądzą bezczynne: ku pracy niech mnie unoszą, lub ku modlitwie, Panie.

Strażą bądź moich ust, by się nie otwierały ku próżnych słów upustom, ni ku występnym obmowom — ale jedynie ku chwale Twojej, Boże!

Bądź strażą uszu mych: niech nie znachodzą przez nie dostępu do mnie kłamstwa, błahości obmowy: chciwie natomiast niech chłoną słowo mego Boga, bym wreszcie życie me do Jego dostosował woli.

I strażą bądź moich oczu, by się olśniewać nie dawały próżności ziemskich poczynań.

Obdarz mię Twoją bojaźnią, o mój Boże, skruchą, pokorą, czystością sumienia, bym niebo ceniąc jedynie, pogardzał tem, co z ziemi, bym wzrok mój w górę słał, nie zaś ku nizinom, bym nienawidził grzech, sprawiedliwość zaś miłował po wieki. Amen.

*Św. Jan Gwalbert.*

*

„Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków. Amen".

*Św. Paweł w 1 liście do Tymoteusza.*

# TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

**Księgarnia, Lwów, pl. Trybunalski 1.**

Ks. Józef Stanisł. Adamski. Kazania na uroczystości Polskich świętych i błogosławionych I.II . . . 10·—
„ Kazania na uroczystości świętych pańskich i przygodne I/II . . . . . . . 6·—
„ Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy I/II . . . . . 10·—
Ks. Dr. Ildefons Bobicz. W ślady Marji. Nauki majowe o obowiązkach chrześcijańskich . . . . 2·50
Ks. Nikodem Cieszyński. Wśród pieśni i kadzideł, krótkie kazania . . . . . . . . . . 2·50
„ Roczniki katolickie 1928 . . . . . . 14·—
„ Lud jako lew się podniesie. Zbiór kazań i mów kościelno-narodowych . . . . . . 5·—
„ Miecz ducha. Zbiór kazań kwadransowych na niedziele całego roku . . . . . . 8.—
Ks. Władysław Chotkowski. Kazania eucharystyczne o Najświętszym Sercu P. Jezusa . . . . . 1·80
Ks. Zygmunt Cieplucha. Wykłady dla młodzieży . . 2·50
Ks. Tomasz Dąbrowski. Kazania na niedziele całego roku Serja II. . . . . . . . . . . 4·50
Dr. Fryderyk Doerr. Proces Jezusa Chrystusa w oświetleniu prawno-historycznem . . . . . . 4·70
Ks. Jan Dymurski. Syn marnotrawny . . . . . . . 2·50
Akcja katolicka. Zbiór kazań wydanych z polecenia J. EM. Ks. Kardynała Prym. Hlonda . . . . . 8·—
Ks. Jan Jaworski. Kazania Pasyjne — trzydzieści trzy krótkich nauk na miesiąc maj . . . . . 2·90
Kazania o Najśw. Pannie Marji I/II . . . . . . 6·—
Ks. Jan Korzonkiewicz. Pismo święte na kazalnicy . . 3·20
Ks. Józef Koterbski. Nauki rekolekcyjne i doroczne . . 3.—
„ Egzorty liturgiczne i inne na niedziele i święta do młodzieży szkolnej . . . . . . 6·—
Ks. Ireneusz Kmiecik. Obrazy pasyjne (siedem kazań wielkopostnych . . . . . . . . . 3·—
„ Kazania Wielkopostne (trzy Serje) . . . 7·—
„ Rekolekcje ludowe (15 kazań) . . . 3·—
Ks. Józef Kłos. Magnificat. Nauki o Matce Bożej . . 3·—
„ Mowy żałobne . . . . . . . . . 8·—
„ Kazania katechizmowe I/III za tom po . . 12·—
Ks. Błażej Łaciak. Dziesięcioro Bożego przykazania . . 3·—
„ Zdrowaś Marja. Nauki ku czci N. P. Marji . 4·—
Ks. Fran. Madej. Wybór egzort dla dzieci szkół średnich . 6·—
Ks. Marjan Morawski. Wieczory nad Lemanem . . 3·—

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

# TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

**Księgarnia, Lwów, plac Trybunalski L. 1.**

Ks. Dr. J. Młynarczyk. Pogadanki religijne z małemi dziećmi 6·—
Ks. Teodor Jakób Naleśniak. Za przyczyną Marji I/II. Przykłady opieki Królowej Różańca św. . . . 11·50
Ks. Franciszek Proschwitzer. Matka Boska w roku kość. . 4·—
Ks. Aleksander Rogoż. Dzieweczko wstań. Nauki rekolekcyjne dla dziewcząt . . . . . . . 3·20
„ Nauki rekolekcyjne dla chłopców . . . 2·20
„ W górę serca. Nauki na święto młodzieży . 1·80
Ks. Władysław Staich. Król w cierniowej koronie, kazania i szkice o Chrystusie Królu . . . . 5·—
„ i Obuchowicz. Nauki Majowe o Królowej Korony Polskiej . . . . . . . . 4·—
„ Królewski orszak Marji. Kazania o świętych polskich . . . . . . . . . 9·—
Ks. Arcybiskup Teodorowicz. Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe . . . . . . 5·—
„ Okruchy ewangeliczne . . . . . 2·—
Ks. Fran. Walczyński. Kazania pasyjne . . . . . 3·—
„ Nauki i kazania o Matce Bożej . . . 6·—
Ks. M. Zatłokiewicz. O męce P. Jezusa. Kazania i szkice 2·50
Ks. Fran. Zbroja. Nauki do młodzieży szkolnej . . 5·—
Ks. Dr. St. Żukowski. Prostujcie drogę Pańską. Krótkie nauki niedzielne . . . . . . . 10·—
Biskup Keppler. Szkoła cierpienia . . . . . . . 3·—
„ Więcej radości . . . . . . . . 4·60
O. Piotr Charles. Łowcy dusz . . . . . . . —·60
Ks. Alojzy Majewski. Cztery lata wśród murzynów, opr. . 8·—
Ks. Antoni Huonder. Przysięga wodza Huronów. Opowiadanie misyjne . . . . . . . . 1·50
„ Książę z Kiu-siu . . . . . . . 1·50
Ks. Max. Schmidt. Dusze ofiarne . . . . . . 3·60
Ks. Hardy Schilgen. O czystość młodzieży . . . 2·—
„ Ty i ona, młodemu ku rozwadze . . . 1·50
Jón Svenson. Czółnem przez morze . . . . . 1·50
„ Z dalekiej północnej wyspy . . . . 1·50
„ Nonni i Manni . . . . . . . . 1·50
Stefanja Marciszewska Posadzowa. Dziecię Jezus. Opowiadania ewangeliczne . . . . . . . 4·50

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie. — Telefon 24-61.